

Sylvia Wielichowska

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

„Feministyczny” rykoszet? Charakterystyka polskiego pisarstwa poświęconego historii żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz kobiet świętych i błogosławionych¹

Rudymenty monastycznego feminizmu?

Pisarstwo historyczne siostr zakonnych dotychczas nie spotkało się z większym zainteresowaniem ze strony badaczy, chociaż twórczość ta wcale nie jest skromna i niezaskakująca na uwagę. Co więcej, analizując dorobek siostr nie trzeba patrzeć nań tylko przez pryzmat historiografii kościelnej, ale można pokusić się także o inne, bardziej niekonwencjonalne spojrzenie, na przykład na próbę wpisania tej twórczości w ramy *historii kobiet*. Wydaje się bowiem, że polska *historia kobiet* dzięki swojej specyfice stwarza możliwość takiego podejścia. Dokonując pewnej generalizacji można stwierdzić, że zaaplikowana na rodzimy grunt *historia kobiet* pozbawiona została swojego zaplecza światopoglądowego oraz metodologicznego i ponosi tego wszystkie, tak pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Te właśnie cechy polskiej *historii kobiet* ułatwiają wpisanie w jej ramy także interesującego mnie pisarstwa zakonnego, w którym

¹ Niniejszy tekst powstał na bazie fragmentu nieopublikowanej dysertacji doktorskiej: S. Wielichowska, *Polska historia kobiet. Początki – rozwój – specyfika*, Łódź 2013, rękopis w posiadaniu autorki.

dostrzegam drzemiący (wyrażony bardziej lub mniej bezpośrednio) potencjał emancypacyjny.

Egzemplifikację moich rozważań stanowi twórczość kobiet – zakonnic związanych z Kościołem Katolickim. Zważywszy na różnorodność analizowanych przeze mnie prac i różną z mojego punktu widzenia ich przydatność, na początek zamierzam dokonać charakterystyki tego pisarstwa oraz zwrócić uwagę na te cechy, które wynikają z jego przynależności do historiografii eklezjastycznej oraz, nie rzadko, hagiograficznej. Przyglądając się aktywności pisarskiej siostr, chcę wskazać, od kiedy śmieiej zaczęły one uczestniczyć w spisywaniu historii własnych zgromadzeń oraz ukazać instytucjonalne uwarunkowania tej aktywności.

Interesująca mnie twórczość niejednokrotnie zaskakuje swoim bogactwem, niejednolitością, a nawet pewną oryginalnością w sposobie widzenia i interpretowania procesu dziejowego. W skład tego pisarstwa wchodzi zarówno prace naukowe, jak i te o charakterze broszurowym, informacyjno – popularyzatorskim, niekiedy przeznaczonym tylko do lektury wewnątrz danego zgromadzenia². Z tym związane jest również pytanie o ich chronologię (kiedy powstawały? czy można wyróżnić okresy większego zainteresowania tematyką?) oraz motywację siostr do pisania (która jednak nie zawsze będzie możliwa do ustalenia).

Wykorzystane przeze mnie sformułowanie „feministyczny rykoszet”³ nie oznacza, że światopogląd feministyczny uważam za kluczową inspirację dla powstania omawianego przeze mnie dorobku. Nie bez przyczyny sformułowanie to opatrzyłam znakiem zapytania, chcąc tym samym ustrzec przed wyciąganiem zbyt pochopnych wniosków, co do moich intencji. Już czas ukazania się poszczególnych prac wskazuje, że początki spisywania przez siostry historii własnych zgromadzeń, czy życiorysy matek-założycielek (względnie matek przełożonych zasłużonych dla danej wspólnoty) wybiegają daleko wstecz, a tym samym podają w wątpliwość zasadność bezpośredniego wiązania ich z ruchem feministycznym. Okoliczność ta nie oznacza jednak, że pytanie o związek i wpływ tego światopoglądu na dziejopisarstwo kościelne jest pozbawione racji. Aby jednak te relacje dostrzec i należycie ocenić, trzeba umiejscowić je w szerszym kontekście – zarówno reakcji Kościoła, jak i jego oceny myśli feministycznej.

² Informacja: „Do użytku wewnętrznego” znaczy np. publikację Marii Tarnawskiej, *Siostra Faustyna Kowalska, życie i posłannictwo*, Kraków 1986.

³ Sformułowanie to, jak łatwo odgadnąć, inspirowane było tytułem jednej z książek Agnieszki Graff, *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa 2008.

Interesującą mnie twórczość można umownie podzielić na naukową i popularną. Niezależnie jednak od tego podziału, wszystkie analizowane przeze mnie prace powstały w drugiej połowie XX wieku, chociaż w niektórych, moim zdaniem uzasadnionych przypadkach (żeby pokazać np. ciągłość pewnych konwencji w opisie), korzystam także z tych napisanych wcześniej, na początku ubiegłego, bądź na przełomie XIX i XX wieku.

Analizowane publikacje naukowe w przeważającej mierze powstały na Wydziale Nauk Humanistycznych, bądź na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Już w latach sześćdziesiątych na pierwszym z wymienionych odnajdziemy prace magisterskie pisane przez zakonnice, poświęcone historii żeńskich zgromadzeń zakonnych⁴. Do dnia dzisiejszego KUL pozostaje tym miejscem, które – jeżeli wnioskować po liczbie prac magisterskich i doktorskich – sprzyja dziejopisarskiej twórczości sióstr. Należy, jak sądzę, podkreślić w tym miejscu niebagatelną rolę Jerzego Kłoczowskiego, zarówno jako promotora⁵, jak i opiekuna naukowego zespołu badającego historię zakonów żeńskich, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939–1945.

Osobnym dla mnie zagadnieniem, wartym rozpatrzenia, jest motywacja sióstr do podjęcia trudu spisania historii własnych zgromadzeń. Niezależnie od tego, czy dzieła powstawały w ramach działalności pisarskiej samych zakonów, czy też jako owoc pracy akademickiej, decyzja o podjęciu tematu mogła wynikać z podobnych przesłanek. Należy przy tym zaznaczyć, że spisywanie historii zgromadzeń czy biografii osób dla nich zasłużonych należało (i należy) do „standardowej” aktywności pisarskiej wspólnot⁶. Do pewnego momentu były

⁴ Np.: T. Ryk, *Bractwo św. Urszuli w Krakowie*, Lublin 1961 (maszynopis, archiwum KUL, sygn. 544); U. Borkowska, *Kult liturgiczny św. Urszuli w Polsce do XVI w.*, Lublin 1964 (sygn. 612); M. Paszek, *Ruch zakonny żeński w Galicji Zachodniej w latach 1860–1914*, Lublin 1967 (sygn. 680); T. Grzonka, *Dzieje szkół urszulanek w Rybniku w latach 1923–1939*, Lublin 1967 (sygn. 683). Trzeba przy tym zaznaczyć, że w okresie PRL siostry zakonne nie miały możliwości studiowania na uniwersytetach państwowych i jedynymi miejscami, gdzie mogły zdobyć wyższe wykształcenie, były Katolicki Uniwersytet Lubelski oraz Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie.

⁵ Promotorami prac sióstr zakonnych na Wydziale Nauk Humanistycznych bywali także: S. Litak (rzadziej: J. Ziółek, S. Olczak czy A. Witkowska), na Wydziale Teologicznym księża: Z. Zieliński, S. Wilk oraz B. Kumor.

⁶ Zdarzały się przypadki wpisania do konstytucji zgromadzenia stwierdzenia, że „siostry powinny (...) poznawać jego historię i tradycję” – *Konstytucje i dyrekto-*

to głównie przedsięwzięcia jednostkowe, w żaden sposób ze sobą niepowiązane, wynikające z potrzeb poszczególnych zgromadzeń (np. uczczenia rocznicy założenia danego zgromadzenia, bądź w związku ze staraniami o beatyfikację/kanonizację matki założycielki). W zdecydowanej większości powstawały one z inicjatyw oddolnych, niesterowanych⁷. Towarzyszące temu przeświadczenie o konieczności opowiedzenia historii danego zgromadzenia⁸, jego znaczenia i zasług, wyrastało z przekonania o braku książek ukazujących życie i zasługi zakonów, prac opisujących doświadczenia, z którymi siostry zakonne mogłyby utożsamiać swoje własne przeżycia.

W kontekście tych jednostkowych i nieskoordynowanych inicjatyw pisarskich zgromadzeń, na uwagę zasługuje projekt, z którym wystąpiła w roku 1971 Konsulta Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich⁹. Była to propozycja „zajęcia się w sposób planowy i kompetentny historią wkładu, jaki wniosły zakony żeńskie w życie Kościoła w Polsce”¹⁰. Do pomysłu przychylnie ustosunkował się ówczesny prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, stawiając jednak warunek, że kierunek prac naukowych ma ukształtować związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jerzy Kłoczowski¹¹. Tegoż samego roku doszło do porozu-

rium Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, Warszawa 1990, (rozdz. VII, pkt 97) s. 63. Pozostawiam jednak otwartą odpowiedź na pytanie, jak często zapis ten pojawiał się w konstytucjach zgromadzeń?

⁷ Nie uważam, aby funkcjonowanie w Kościele procedury *imprimatur* miało wpływ na niezależność tych inicjatyw. Jeżeli okoliczność ta ma rzucać pewien cień, to jak sądzę, nie tyle na samą ich „oddolność”, co na swobodę pisarską sióstr zakonnych. Piszac o „oddolności” inicjatyw mam na myśli głównie inicjatywę członkiń danej kongregacji, zajmujących na tyle znaczące miejsce w hierarchii zakonnej, że ich głos miał znaczenie.

⁸ Charakterystyczne jest bowiem, że w zdecydowanej większości autorkami prac poświęconych historii żeńskich zgromadzeń są siostry, członkinie danej kongregacji.

⁹ Konsulta Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich została powołana w czerwcu 1960 r. przez prymasa Polski w celu koordynowania współpracy międzyzakonnej. Konsulta Wyższych Przełożonych kieruje powstałą w 1970 r. Konferencją Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich w Polsce. Obecnie Konsulta jest ciałem ośmioosobowym, wybieranym przez Zebranie Plenarne na trzyletnie kadencje. Więcej zob.: <http://www.zakony-zenskie.pl/historia/#1460312229182-1f323793-4ed8> (05.2016)

¹⁰ B. Dąbrowski, *Słowo wstępne*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, red. A. Chruszczewski, K. Dębowska, J. Kłoczowski, t. I, Lublin 1982, s. 9.

¹¹ Tamże.

mienia między Wydziałem do Spraw Zakonnych przy Sekretariacie Prymasa Polski a Instytutem Geografii Historycznej Kościoła¹² KUL, które zaowocowało powstaniem zespołu siostr, który, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, pod kierownictwem naukowym Jerzego Kłoczowskiego, podjął badania nad historią zakonów żeńskich, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939–1945¹³. W ramach przygotowań do pracy, z każdego żeńskiego zgromadzenia zostały wydelegowane siostry, o ile to było możliwe, legitymujące się wykształceniem historycznym¹⁴. Zważywszy na owocność tej serii¹⁵ można wnioskować, że wyszła on na przeciw potrzebom i oczekiwaniom samych zgromadzeń¹⁶, bo jak zauważa we wstępie do pierwszej powstałej w ramach pracy zespołu książki (w roku 1982) Jerzy Kłoczowski: „Najważniejszą rzeczą był oczywiście ofiarny z reguły i czynny

¹² Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce działa od 1956 r. jako placówka naukowa KUL 01.06.2010 r. nastąpiła zmiana nazwy Instytutu na Ośrodek Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce oraz jego włączenie w strukturę Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Zob.: <http://www.kul.pl/osrodek-badan-nad-geografia-historyczna-kosciola-w-polsce,115.html> (05.2016)

¹³ Data pojawienia się tej inicjatywy (1971 r.) skłania do postawienia pytania czy, a jeśli tak, to jaki był wpływ Soboru Watykańskiego II na sformułowanie Konsulty? Sobór, postrzegany na ogół, jako „przewrót kopernikański” w Kościele, dowartościowywał rolę kobiet oraz sprzyjał nowym formom aktywności zgromadzeń zakonnych, może zatem zainspirował do działania polską Konsultę WPZZ? Nie czuję się kompetentna, aby odpowiadać na to pytanie, niemniej sam fakt powstania Konferencji Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich można, jak sądzę, postrzegać jako owoc soborowego „*Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego*” („*Perfectae Caritatis*” Pawła VI, par. 23. Zob.: http://www.vatican.va/archive/hist_councils/ii_vatican_council/documents/vat-ii_decree_19651028_perfectae-caritatis_sp.html), dostęp, (05.2016).

¹⁴ K. Dębowska, *Uwagi wprowadzające*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia...*, t. I, s. 18.

¹⁵ Odstępy, w jakich pojawiają się kolejne tomy, dobitnie świadczy o zaangażowaniu środowisk zakonnych w to przedsięwzięcie: t. 1 – 1982, t. 2 – 1984, t. 3 – 1985, t. 4 – 1987, t. 5 – 1989, t. 6 – 1991, t. 7 – 1994, t. 8 i 9 – 1995, t. 10 – 1996, t. 11 – 1997, t. 12 – 1998, t. 13 – 1999, t. 14 – 2000, t. 15 – 2001, t. 16 – 2002.

¹⁶ Zapewne nie jest tylko kwestią przypadku, że od momentu, kiedy zaczęły się ukazywać prace powstałe w serii historii żeńskich zgromadzeń zakonnych, zaobserwować można także wzmożone zainteresowanie tą tematyką na KUL, zarówno na poziomie prac magisterskich, jak i doktorskich. Na Wydziale Nauk Humanistycznych i Wydziale Teologicznym od lat 80. widoczny jest wzrost liczb prac autorstwa siostr zakonnych poświęconych tej właśnie tematyce.

udział historyczek i dokumentalistek kilkudziesięciu istniejących w Polsce kongregacji w opracowaniu na własnym odcinku wspólnego dzieła”¹⁷.

Trudno natomiast, ze względu na powściągliwość autorek-siostr w ocenie swoich prac, odpowiedzieć na pytanie, jakie znaczenie nadawały swojemu pisarstwu? Ważna była dla nich możliwość opowiedzenia historii własnych zgromadzeń, niemniej nie postrzegały, zwłaszcza wówczas, swojej pracy jako możliwości przedstawienia kobiecego punktu widzenia. Istotna była raczej możliwość przekazania narracji, które wcześniej w ramach dziejopisarstwa kościelnego nie były zauważane¹⁸. Czy mogę zatem założyć, że zgadzały się z opinią Kłoczowskiego, który historię sióstr zakonnych widział „jako reprezentatywną dla postaw niemałej części kobiet polskich w ogólności”¹⁹? Analiza tego dorobku może poniekąd skłaniać do takiego wniosku. Siostry podkreślają często, że podzielały losy społeczeństwa polskiego, w tym znaczeniu można zatem uznać, że były to doświadczenia reprezentatywne, nie tyle jednak dla kobiet, co dla społeczeństwa właśnie²⁰.

17 J. Kłoczowski, *Uwagi wstępne*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia...*, t. I, s. 13. Ponadto sądzę, że na uwagę zasługuje użycie przez J. Kłoczowskiego w tym fragmencie określenia „historyczki” i „dokumentalistki”, wyprzedzające tym samym postulaty środowisk feministycznych o stosowanie – tam gdzie to możliwe – sfeminizowanych nazw zawodów. Chociaż oczywiście można się zastanawiać, czy w ten sposób J. Kłoczowski określał też inne historyczki z Uniwersytetów, czy określenie to stosował tylko w odniesieniu do sióstr zakonnych?

18 Przeświadczenie takie charakteryzuje nie tylko autorki prac powstałych w ramach serii „Żeńskie zgromadzenia zakonne”, ale dowody takiego myślenia odnajdziemy także w innych pracach, np. w doktoracie, napisanym pod opieką naukową J. Kłoczowskiego w 1980 roku, przez siostrę Władysławę Tajanowicz, która zwracała uwagę na szereg tematów niepodejmowanych dotychczas przez historiografię, w tym przez tę kościelną: „brak opracowań do historii społecznej, która obejmuje również realizację opieki społecznej nad dziećmi, starcami, ludźmi samotnymi (...) Nie ma też opracowań związanych ze szpitalnictwem powszechnym, a także lecnictwem psychiatrycznym. Braki te dotyczą również dziejów Kościoła” – W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie polskim w latach 1914–1939*, Lublin 1980.

19 J. Kłoczowski, *Uwagi wstępne*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia...*, s. 14.

20 Z pewnością zapoczątkowana przez KUL seria dawała możliwość upowszechnienia historii zgromadzeń żeńskich. Wcześniej namiastką takiego forum, gdzie siostry mogły przedstawiać historię własnych zgromadzeń, stanowiło wydawane od 1946 r. w Krakowie pismo „Nasza Przyszłość” (*„Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”*). Pierwszym redaktorem tego, ukazującego się do dnia dzisiejszego, periodyku był ks. Alfons Schletz, który pełnił tę funkcję aż do

Spoglądając na rozwój badań nad historią żeńskich zgromadzeń, które od lat osiemdziesiątych przybrały na sile, warto jednak dostrzec, na co uwagę zwraca s. Małgorzata Borkowska, że poza zapoczątkowaną na KUL serią: *„Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947”*, nie podjęto prób skoordynowania badań nad historią zgromadzeń żeńskich, pomimo że są one coraz popularniejsze. Sytuacja ta, jak wskazuje s. M. Borkowska, owocuje kulminowaniem zainteresowań badawczych na określonych zgromadzeniach, podczas gdy inne nie mogą doczekać się nawet pobieżnych opracowań²¹.

W rozstrzyganiu kwestii motywacji siostr zakonnych, nie będzie odkrywcze, acz zasadne, stwierdzenie o niebagatelnej roli, jaką odgrywają matki przełożone. One bowiem, jak wiemy od autorek prac, niejednokrotnie same zachęcały swoje podopieczne do spisania historii zgromadzenia. Jest dość prawdopodobne, że za ową „zachętą” przełożonych, o której wspominają siostry, często kryje się w istocie „zlecenie” podjęcia danej tematyki²². Niektóre autorki nie uciekają się do eufemistycznych formuł i wprost komunikują – tak robi np. M. Borkowska²³, – że dostały zadanie podjęcia danej tematyki. Z pewnością istotnym impulsem do spisywania historii zgromadzeń była II wojna światowa, po której zakończeniu zrodziła się potrzeba utrwalenia przeżyć wspólnot. I znów w tym przypadku daje się zaobserwować rola matek przełożonych, zachęcających siostry do spisywania własnych wspomnień.

swojej śmierci w 1981 r. „Nasza Przeszłość” była miejscem, gdzie publikowane były zarówno źródła poświęcone historii żeńskich zgromadzeń, jak i artykuły o wybitnych kobietach w historii Kościoła, czy historii poszczególnych polskich zgromadzeń kobiecych, początkowo autorstwa mężczyzn, później także kobiet, w tym zakonnic. Zasadne wydaje się stwierdzenie, że pismo to w jakimś stopniu zapoczątkowało tradycję, kontynuowaną następnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w coraz to liczniej ukazujących się biografiach i monografiach zakonnych.

21 M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 11.

22 Zważywszy na silnie zhierarchizowane struktury zakonne oraz określone funkcje i zadania poszczególnych członkiń, trudno, jak sądzę, wyobrazić sobie sytuację, w której siostra bez wiedzy matki przełożonej podejmuje się pracy naukowej – może bowiem wyjść z taką inicjatywą, ale z pewnością potrzebuje na tę działalność zezwolenia.

23 „Zaczęło się wszystko od tego, że dostałam zadanie ustalenia liczebności polskich klasztorów mojego zakonu – to jest benedyktynek – w wiekach od XVI do XIX” – M. Borkowska, *Mniszki*, Kraków 1980, s. 5.

Ryzykując pewne uproszczenie, wyróżniam trzy główne powody, które skłaniały siostry do spisywania historii swoich zgromadzeń. Pierwszy skłonna jestem upatrywać w związku z rocznicami powstania bądź zatwierdzenia macierzystego dla autorek zakonu²⁴. W tych przypadkach prace koncentrują się na podkreśleniu znaczenia i doniosłości faktu powstania danej wspólnoty oraz na postaci/postaciach, których działalność na rzecz zakonu była kluczowa (najczęściej są to matki-założycielki oraz co wybitniejsze przełożone). Motywację taką spotykamy zarówno w twórczości popularnej, jak i naukowej²⁵.

Drugi czynnik skłaniający do pisania, jaki odnajdziemy w pracach zakonnic, to chęć przypomnienia²⁶ bądź upowszechnienia ważnych dla zgromadzeń postaci²⁷. W niektórych przypadkach siostry pisząc biografie, upatrywały w nich szansę na przyspieszenie procesu wyniesienia danej postaci na ołtarze. W pracy umieszczano wówczas apel do czytelników o informowaniu siostr w przypadkach doświadczanych za wstawiennictwem bohaterki książki łask²⁸.

Trzecią przyczyną, pojawiającą się w towarzystwie jednej z dwóch wyżej wymienionych, rzadko kiedy jednak samodzielnie, była chęć przyczynienia się do nowych powołań²⁹. I chociaż omówione przypadki nie wyczerpują wszystkich

²⁴ [anon.], *Matka Maria Kolumba Białecka, Założycielka Polskich Sióstr Dominikanek Czynnych*, Chicago-Illinois 1931, s. 9.

²⁵ Przykładem może być praca Krystyny Czubińskiej napisana pod kierunkiem Jerzego Kłoczowskiego na seminarium historii kultury. Autorka we wstępie pisze, że przypadająca sześćdziesiąta rocznica zatwierdzenia Towarzystwa Sióstr świętego Michała Archaniola stanowiła impuls do podjęcia naukowej refleksji „nad grupą sióstr, dzięki którym zgromadzenie przetrwało trudne lata pracy przy braku kościelnego zatwierdzenia” – K. Czubińska CSSMA, *Powstanie i pierwsze lata stabilizacji Towarzystwa Sióstr Świętego Michała Archaniola w Miejscu Piastowym 1894–1936*, Lublin 1988, s. II.

²⁶ M. F., *Krótki życiorys W.M. Teresy od Jezusa (Marchockiej) karmelitanki bosej w Polsce 1603–1652*, Kraków 1931.

²⁷ Rzadziej chodzi o upowszechnienie danego zgromadzenia, chociaż takie przypadki też mają miejsce: zob.: K. Lemańska, *Radość w ukrytym*, Sandomierz 1996, s. 6.

²⁸ M. F., *Krótki życiorys W.M. Teresy od Jezusa...*

²⁹ „A jeśli wśród Miłych Czytelniczek znajdzie się jakieś serce pragnące wstąpić w szeregi Córek Wielkiej Matki [...] to dziękować będę Bogu, że może właśnie tymi kartkami, nieudolnie nakreślonymi, Dobry Jezus się posłużył i obudził powołanie do życia wyższego, świątobliwszego i poświęconego na Jego chwałę”

możliwych motywacji skłaniających siostry do pisan³⁰, są jednak tymi, które najczęściej występują.

Znamienny jest jednak fakt, że podane motywy są charakterystyczne głównie dla prac starszych, powstałych przed II wojną światową, albo tuż po niej. Poniekąd może to sprawiać wrażenie, jakby autorki czuły potrzebę wytłumaczenia się z podjęcia danej tematyki. Z czasem natomiast, kiedy coraz powszechniejsze stawało się wśród mniszek praktykowane pisarstwa na szerszą skalę, nierzadko w ramach instytucji naukowych, ich działalności przyświecał głównie cel utrwalenia historii swojego zgromadzenia, a jeżeli opracowanie dotyczyło czasów wojennych – ukazania jego martyrologii.

Podejmując analizę dorobku dziejopisarskiego sióstr, trzeba mieć świadomość cech charakterystycznych, które posiadają z racji charakteru prac naukowych, ale również, a może przede wszystkim, z faktu ich przynależności do historiografii zakonnej. Pomimo że pośród interesującej mnie twórczości naukowej nie ma właściwie życiorysów indywidualnych (co samo w sobie zasługuje na uwagę), to pojawiające się elementy biograficzne, które odnajdujemy w miejscach poświęconych ważnym dla historii zgromadzenia postaciom kobiet (ale także i mężczyzn) posiadają pewne cechy charakterystyczne, które w formie skondensowanej występują w życiorysach świętych bądź błogosławionych. I chociaż stwierdzenie, że te elementy biograficzne mają cechy hagiografii do odkrywczych nie należy, warto je jednak wyartykułować i podkreślić, bowiem analizowane przeze mnie prace, wpisując się częściowo nawet w nurt hagiograficzny, noszą tym samym jego znamiona i borykają się z problemami dla niego charakterystycznymi³¹.

Jest to kwestia ważna również dlatego, że mówiąc o naukowości tej historiografii, mamy do czynienia z pewnym paradoksem. W określonych sytuacjach tradycyjna krytyka historyczna zdaje się być bezsilna wobec hagiografii³² i jest to z pewnością problem, może nawet nie tyle dla autorów tych prac (niektóre

– [anon.], *Matka Maria Kolumba Bialecka...*, s. 9; zob. B. Żulińska, *Matka Antonina Sołtan C.R.*, Rzym 1955, s. 5.

³⁰ W jednej z prac autorka zaznacza, że pisze, aby w ten sposób podziękować Bogu za swoje powołanie; zob.: K. Lemańska, *Radość w ukrytym...*, s. 6.

³¹ Warto przy tym zaznaczyć, że elementy „hagiograficzne” nader często można odnaleźć w biografiach.

³² Problemów nastręczać również może analiza prac, których autorki, przyjmując providencjalistyczną wizję dziejów, ograniczają swoje wyjaśnianie zdarzeń i zjawisk do boskiej interwencji.

rzeczy przyjmują oni po prostu „na wiarę”), co dla osób podejmujących się ich analizy³³.

Sposobowi opisywania kobiet w narracjach hagiograficznych jest poświęcony tekst Moniki Waluś³⁴. Autorka zauważa, że w utworach hagiograficznych pozytywna charakterystyka kobiecej duchowości nader często polega na porównywaniu kobiet do mężczyzn, na podkreślaniu występujących u nich cech tradycyjnie pojmowanych jako „męskie”. M. Waluś w swoich rozważaniach, opierając się na nauczaniu Jana Pawła II, nie podważa (ani nawet nie podaje w wątpliwość zasadności funkcjonowania) tradycyjnego podziału na naturalne, wrodzone cechy i role męskie i kobiece, nie wspomina zatem o ich ewentualnych kulturowych uwarunkowaniach. Pomimo pewnych wątpliwości, co do niektórych wniosków autorki, chciałam zwrócić uwagę na jedno z jej twierdzeń, które może dla historyczek/historyków uwrażliwionych czy ukierunkowanych feministycznie nie jest odkrywcze, tymczasem w ramach tego pisarstwa może za takie uchodzić – „Lektura pozycji hagiograficznych wykazuje, że w opisie duchowości kobiecej porównanie kobiet do mężczyzny jest jej nobilitacją. Stan ten nie jest w historii Kościoła europejskiego nowy”³⁵. Nad tą konstatacją autorka przechodzi dość obojętnie i nie dostrzega w niej myśli wartiej głębszego zastanowienia. Uważam natomiast, że ta uwaga oddaje funkcjonowanie dość popularnej konwencji, czy strategii pisania o kobietach i to nie tylko w pisarstwie kościelnym, hagiograficznym, ale również np. w pracach poświęconych udziałowi kobiet w walkach podczas II wojny światowej.

³³ Na skomplikowane relacje współczesnej hagiografii i historii zwracał już uwagę ks. Edward Walewander, *Hagiografia – literatura budująca czy opracowanie historyczne?*, „Ateneum Kapłańskie” 1978, t. 108, z. 2, s. 273–281. Autor przywołał w swoim tekście wytyczne Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (z 1983 r.), mówiące m.in. o tym, że „życiorys sługi Bożego ma mieć walor historyczny”. Samo to stwierdzenie w praktyce nie budzi wątpliwości i jest realizowane o wiele łatwiej niż to, że „pisząc o świętym należy używać słownictwa bez patosu”. Podobnie trudności pojawiają się w przedstawieniu świętych „jako ludzi w pełni autentycznych, w wymiarze obu płaszczyzn: przyrodzonej i nadprzyrodzonej”, przeważnie bowiem zdarza się, że narracja zostaje zdominowana przez kryterium teologiczne.

³⁴ M. Waluś, *Świętość kobiet i kategoria płci. Recepcja nauczania Kościoła na temat kobiet a opisy hagiografii*, [w:] *Godzina kobiet. Recepcja nauczania Kościoła rzymskokatolickiego o kobietach w Polsce w latach 1978–2005*, red. E. Adamiak, M. Chrząstowska, Poznań 2008, s. 175.

³⁵ Tamże, s. 186.

Oddane Ojczyźnie i Bogu

Autorki interesujących mnie prac, szkicując dzieje swoich zgromadzeń i osób dla ich powstania bądź rozwoju zasłużonych, z dużą uwagą i starannością przedstawiały tło historyczne opisywanych przez siebie wydarzeń. Wypada zauważyć, że większość tych historii rozpoczyna się w XIX wieku³⁶, kiedy to na ziemiach polskich pod wpływem niezwykłego w tamtym okresie ożywienia uczuć religijnych³⁷, ale też m.in. w związku z ustaniem zabójczej dla zakonów polityki ościennych monarchów oświeceniowych, powstawało wiele zgromadzeń zakonnych różnych rodzajów, obediencji i formuł. Okoliczność ta wydaje się być warta podkreślenia. Wiek XIX był czasem trudnym dla Polaków, którzy pozbawieni swojego państwa, egzystowali w złożonych warunkach, często nastrajających część opinii do zwracania się ku autorytetom religijnym, do obrony tożsamości narodowej w powiązaniu z jej religijnym substratem, zwłaszcza wobec niewygasłych w części społeczeństwa nadziei na niepodległościowe odrodzenie. I chociaż w tym okresie położenie Polaków różnie kształtowało się w zależności od zaboru, to jednak w każdym z nich, w poszczególnych okresach ludność polska musiała ustosunkować się do polityki, która zmierzała do ich germanizacji bądź rusyfikacji. Dotyczy to, rzecz jasna, także konserwatywnie i katolicko zorientowanej części społeczeństwa. Nie może zatem dziwić, że autorki nurtu monastycznego tak dużo uwagi zwracały na pomoc niesioną przez siostry społeczeństwu, akcentując tym samym rolę i znaczenie poszczególnych zgromadzeń.

Ponadto XIX wiek to okres emancypacji kobiet, co zostaje dostrzeżone także przez niektóre autorki. Siostra Ambrozja Jadwiga Kalinowska jedną z form wyswobodzenia dostrzega w procesie liczego powstawania nowych żeńskich zgromadzeń zakonnych. Ponadto zwraca uwagę, że: „Wspólnota zakonna często z dużym stopniem autonomii stwarzała dla kobiet możliwość wyjścia z tych tradycyjnych ram i podjęcia pracy zawodowej: w szpitalu, w szkole, czy na misjach”³⁸.

³⁶ Wyjątek stanowią m.in. wspomniane prace powstałe w ramach serii „*Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*”, gdzie ramy chronologiczne określono konkretną cezurą czasową.

³⁷ R. Markowska, *Osobowość matki Kolumby Białeckiej. Studium charakterologiczne*, Londyn 1961, s. 11.

³⁸ A.J. Kalinowska, *Prosto na krzywych liniach. Życie i działalność Matki Józefy Jadwigi Kuleszy OSB (1859–1931), założycielki Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek*, Olsztyn 1996.

Działalność zgromadzeń na rzecz społeczeństwa stanowi nierzadko główną oś opisu historii danej wspólnoty. Zakres podejmowanych przez zakonnice prac wyznaczały z kolei charyzmaty poszczególnych zgromadzeń, określone w ich konstytucjach. To one zatem decydowały, czy siostry zajmowały się np. kształceniem młodzieży, pracą w szpitalach, czy działalnością misyjną. W większości analizowanych prac odnajdziemy zakreslony kontekst historyczny, na tle którego autorki wskazują, że pomoc niesiona przez ich zgromadzenia odpowiadała zawsze bieżącym i najbardziej aktualnym potrzebom różnych grup społecznych, nawet jeżeli oznaczało to wyjście poza zakres prac określonych pierwotnie w konstytucji³⁹.

Niekiedy nawet, w trakcie II wojny światowej, siostry swój czas, który powinny spożytkować na czynności związane z życiem zakonnym, poświęcały na pomoc potrzebującym – „Wielokrotnie chrześcijański czyn miłosierdzia, jaki pełniły na co dzień, ofiara i trud, w który brzemienno był każdy dzień, zastępował modlitwy i niektóre praktyki zakonne”⁴⁰. Wówczas działalność podejmowana przez siostry niejednokrotnie wykraczała poza ramy wyznaczonej przez konstytucję ich wspólnoty⁴¹.

Niemniej, jak podkreślają same siostry, zgromadzenia ich nie ograniczały się tylko do pomocy potrzebującym, ale podejmowały również działania na rzecz ojczyzny⁴². Patriotyzm sióstr, co widoczne zwłaszcza w odniesieniu do

³⁹ Chociaż niekiedy zapis o konieczności wychodzenia z pomocą naprzeciw bieżącym potrzebom znajdziemy w konstytucji, np. Zgromadzenia Sióstr świętej Elżbiety: „Wierne charyzmatowi naszego Zgromadzenia, uwzględniając wymagania Królestwa Bożego w świecie współczesnym, pozostajemy otwarte na nowe, właściwe nam zadania, uzależnione od okoliczności czasu i miejsca” – zob.: *Konstytucje i dyktando Zgromadzenia Sióstr świętej Elżbiety. Przepracowane na zwyczajnej kapitule generalnej w Rzymie: listopad–grudzień 1980. Konstytucje zatwierdziła Stolica Apostolska 6 VII 1981 r.*, b. m. b.r., s. 10.

⁴⁰ Z. E. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa (józefinki)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, red. A. Chruszczewski i in., t. 4, Lublin 1987, s. 219.

⁴¹ „Praca ta w okresie okupacji, tak w treści, jak i w sposobie jej wykonania, przekraczała ramy określone przepisami konstytucji i znacznie odbiegała od rodzaju apostołskiej działalności zgromadzenia, prowadzonej w okresie międzywojennym”; zob. K. Treła, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia Jezus (siostry imienia Jezusa)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne...*, red. A. Chruszczewski i in., t. 5, Lublin 1989, s. 59.

⁴² Służba ojczyźnie była czasem, obok służby Bogu, potraktowana jako powinność zgromadzenia – dwa aspekty charyzmatu zgromadzenia: „służba Bogu

historii zgromadzeń w XIX wieku i w latach II wojny światowej, jest cechą nagminnie się pojawiającą i podkreślaną w omawianej literaturze. W pracach przedstawiających formację duchową kobiet ważnych w historii danego zgromadzenia (w tym będących świętymi bądź błogosławionymi) obok, oczywiście w tym przypadku religijności, często podkreślane są uczucia i przywiązanie do ojczyzny.

Opis silnego związku między uczuciami religijnymi i patriotycznymi odnajdziemy np. w pracy s. Anny Jarząbek poświęconej matce Marcelinie Darowskiej⁴³. Autorka, kreśląc warunki, w jakich dorastała przyszła założycielka Zgromadzenia Niepokalanek, podkreśla wyniesione przez nią z rodzinnego domu uczucia patriotyczne⁴⁴. Warto zwrócić uwagę, że sprawy religijne, choć również istotne, zajmują jednak dalsze miejsce w tej hierarchii wartości⁴⁵. Symptomatyczne wydaje się być, że pisząc o okresie edukacji dwunastoletniej Marceliny w pensjonacie w Odessie, autorka podkreśla nie tyle jej postawę religijną (uznając ją być może za oczywistą i niewymagającą wyartykułowania), ile patriotyczną: stawanie dziewczynki w obronie honoru ojczyzny oraz zachęcenie do przyjęcia takiej postawy pozostałych Polek przebywających w odeskim pensjonacie⁴⁶. Jej stosunek do spraw związanych z ojczyzną był w końcu tym, co ostatecznie zadecydowało o przyjęciu przez nią oświadczyn

i Ojczyźnie” podane są w pracy s. Z. Wesołowskiej, *Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne...*, t. XIII, Lublin 1999, s. 118.

⁴³ A. Jarząbek, *Życie, myśl i dzieło matki Marceliny Darowskiej*, Warszawa 1990.

⁴⁴ Tamże, s. 5. Wpływ klimatu domu rodzinnego na uczucia patriotyczne odnajdziemy także w pracach powstałych w latach 30., m.in. poświęconej zmarłym Zmartwychwstanie s. Zofii Czarneckiej (T. Kalkstein C.R., *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje S. Zofii Czarneckiej C.R. (1897–1926)*, Katowice 1933, s. 29), czy Marii Teresie Ledóchowskiej (A. Zahorska, *Maria Teresa hrabina Ledóchowska. Matka misji afrykańskich*, Kraków 1935). Wątek ten jest kontynuowany w pracach ukazujących się później; zob. R. Markowska, *Osobowość matki Kolumby Białeckiej...*, s. 31.

⁴⁵ „Wychowanie religijne było zgodne z duchem środowiska: praktyki nakazane przez Kościół spełniano o tyle, o ile łączyły się one z polską tradycją” – zob.: A. Jarząbek, *Myśl i dzieło Matki Marceliny Darowskiej...*

⁴⁶ Pozostałe Polki „udało się jej nakłonić do zaciętej obrony honoru ojczyzny. Jej postępowanie cechował nie tylko spontaniczny patriotyzm, ale także wstręt do dwulicowości, «układania się» oraz wszelkiego rodzaju kłamstwa” – tamże, s. 6.

Karola Darowskiego, jak i tym, co wpłynęło na kształt i zadania powołanego przez nią zgromadzenia Niepokalanek⁴⁷.

Podkreślając znaczenie, jakie patriotyzm odgrywał u matki Marceliny, autorka podaje analizie pozostałą po niej spuściznę, pisma i korespondencję, których „większość (...) jest przeniknięta miłością ojczyzny”⁴⁸. S. Anna Jarząbek wskazuje, że z uczuciem do ojczyzny związana jest także miłość Kościoła, która dla jej bohaterki odegrała niezastąpioną rolę „w obronie wiary i moralności narodu” i która też pozostawiała „ostoją właściwie rozumianego patriotyzmu”⁴⁹. Podobnie w szkicu poświęconym Zofii Truszkowskiej, fundatorce i pierwszej matce przełożonej Zgromadzenia Sióstr Felicjanek⁵⁰, autorka wskazuje na wspólne występowanie u jej bohaterki głębokiej wiary oraz umiłowania ojczyzny. Podkreślanie tych dwóch cech⁵¹, odnajdziemy także w pracach powstałych wcześniej, w dwudziestoleciu międzywojennym⁵².

⁴⁷ „Zadania swojej rodziny zakonnej ściśle łączyła z ogólnymi zadaniami narodu i nie szczędziła trudu, aby ukazać siostram i wychowankom, czym jest i na czym polega prawdziwa miłość ojczyzny” – tamże, s. 22.

⁴⁸ Tamże, s. 21.

⁴⁹ Tamże, s. 26.

⁵⁰ Maria Cyryła Tobaka, *Matka Maria Angela. Zofia Truszkowska fundatorka Zgromadzenia Sióstr Felicjanek*, Buffalo N.Y. 1949 (wyd. 2). Autorka zwraca uwagę, na wrażliwość Z. Truszkowskiej na losy swojego kraju i rodaków: „Ta niewola narodu musiała też ciężkim kamieniem leć na delikatnym i czułym sercu Zofii. Nie na różach rozwijała się jej młodość, lecz na ostach i cierpieniach” – tamże, s. 7.

⁵¹ Wspólne występowanie tych dwóch cech składa się na, od dawna już funkcjonujący i mocno zakorzeniony w naszej kulturze stereotypowy (czy raczej, jak zauważa Maria Janion – „autostereotypowy”) obraz Polaka-katolika. Zob.: *Moje herezje antynarodowe – rozmowa z Marią Janion. Rozmawiał Jarosław Kurski*, „Gazeta Wyborcza” – wyd. internetowe z dn. 2006.05.26: <http://wyborcza.pl/1,76842,3374302.html>, dostęp 05.2016.

⁵² W przywoływanej przeze mnie pracy poświęconej siostrze Zofii Czarneckiej czytamy: „Zofia gorącym swym sercem przeżywała niedole narodu, dzieląc obawy, zwątpienia, bóle i nadzieje. Modliła się nieustannie o pomyślność oręża polskiego i całą siłą swej duszy wierzyła w cud.” – T. Kalkstein, *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje...*, s. 91. Także w pracy poświęconej Marii Kolumbie Białeckiej, z 1931 r., anonimowa autorka napisała w następujący sposób o listach jej bohaterki, powstałych w trakcie powstania styczniowego: „Listy jej z owych czasów, pisane zawsze przez łzy, przepełnione są głębokim smutkiem i bólem nad losem jej ziomków i przedstawiają, do jakiego stopnia miłość Boga i Ojczyzny wypełniały jej wzniosłą duszę” – [anon.] *Matka Maria Kolumba Białicka...*, s. 48–49.

Zasadne zdaje się być pytanie, jak autorki badanych prac rozumieją patriotyzm? Czy z analizy tej twórczości wyłania się jakaś spójna definicja pojęcia? Z pewnością jedną z dróg rozumienia patriotyzmu, było pojmowanie go poprzez pryzmat służby dla ogółu i wychodzenie naprzeciw jego bieżącym potrzebom. „Głęboko wrośnięte w społeczeństwo, razem z nim przeżywały dole i niedole ojczyzny”⁵³ – zdanie to jest poświęcone służebniczkom dębickim, choć zapewne wiele sióstr podpisałoby się pod nim, uznając je za adekwatne w odniesieniu do historii ich własnych kongregacji. To współodczuwanie z narodem tym bardziej uwidoczniło się w czasach skrajnie trudnych – czego najlepszy przykład odnajdziemy w pracach poświęconych działalności zakonów w czasie II wojny światowej. Chociaż udział sióstr w niedolach rodaków podkreślany jest także w okresie utraty bytu państwowego⁵⁴, w czasie powstań dziewiętnastowiecznych, I wojny światowej, a również później, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości⁵⁵.

Charakterystyczne – nie tylko jednak dla takiej twórczości, a również np. dla prac opisujących wojenne doświadczenia Polek – jest dominujące założenie o przyjmowaniu patriotycznej postawy w czasie wojny, tym samym eliminujące i niedopuszczające do głosu narracji mogących przedstawiać inne modele zachowań. Przyglądając się poszczególnym pracom opisującym doświadczenie sióstr w latach II wojny światowej (zarówno wydanych w serii lubelskiej, jak i tym,

53 W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 289.

54 O działalności sióstr urszulanek w czasie *Kulturkampfu* czytamy: „Im bardziej rząd dążył do zniszczenia katolicyzmu i polskości tym więcej starały się zakonnice o zbliżanie dzieci do Kościoła i Ojczyzny” – zob. M. B. Banaś, *Urszulanki polskie w dobie «Kulturkampfu» (1871–1877)*, „Nasza Przeszłość” 1958, t. VII, s. 197.

55 Bowiem nawet wówczas, jak czytamy we wspomnianej pracy o służebniczkach dębickich, działalność ich na kresach wschodnich interpretowana była w kategoriach walki z rasyfikacją: „celowo zakładano ... [ochronki – S.W.] w tych miejscowościach, gdzie Polacy stanowili mniejszy odsetek. W ten sposób usiłowali utrzymać polskość wśród tamtejszej ludności” – zob. W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 174 i 183. Także w tej pracy odnajdziemy stwierdzenie, często przewijające się i w innych tekstach, o umiejętności dopasowania się sióstr do nowych wyzwań: „zgromadzenie nie było w stanie zaspokoić wszystkich wyłaniających się potrzeb, jednak choćby na przykładzie szpitali psychiatrycznych można powiedzieć, że wzrost potrzeb społeczeństwa przyczyniał się do rozszerzenia działalności. Fakt ten – podsumowuje autorka – świadczy o żywotności i elastyczności zgromadzenia, czyli łatwości przystosowywania się w formach życia i pracy do wymagań danego czasu” – tamże, s. 284.

które nie ukazały się w ramach tej inicjatywy) dostrzeżemy, że jednym z głównych celów stojących za tymi publikacjami, określa się ukazanie pomocy udzielanej społeczeństwu oraz martyrologii poszczególnych zgromadzeń. Świadczą o tym już same nazwy rozdziałów/podrozdziałów, w których przeważają takie jak: akcja niesienia pomocy, udział Zgromadzenia w obronie wartości i człowieka, działalność społeczno-charytatywna⁵⁶. W świetle analizowanych prac, przyjęcie postawy zaangażowanej było dla sióstr czymś zupełnie oczywistym, zdają się one w ogóle nie dopuszczać innej alternatywy. Tak to ujęła siostra Zofia Elekta Lasko, pisząca o józefitkach w okresie II wojny światowej: „Udzielanie pomocy tym, którzy walczyli o wolną ojczyznę było czymś naturalnym”⁵⁷.

Kolejny, często pojawiający się element, by nie powiedzieć *leitmotiv*, to podkreślanie ujawniającej się w trudnych momentach solidarności zakonnic, czy nawet całego narodu: „Niespokojny, pełen zagrożeń czas wojny był sprawdzianem człowieczeństwa w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. W trudnych warunkach siostry zdobywały się na postawę wzajemnej jedności, solidarności i odwagi”⁵⁸. O jedności społeczeństwa polskiego wspominają natomiast autorki historii Zgromadzenia Sacré Cœur – Anna Chamiec oraz Krystyna Śmigiel: „wojna stawiała wymóg niesienia pomocy potrzebującym. Pracę powyższą prowadziły nie tylko zakonnice. Tragedia narodowa konsolidowała polskie społeczeństwo”⁵⁹.

Odnosnie do sposobu opisywania patriotycznego zaangażowania sióstr można wyróżnić, jak sądzę, kilka jego charakterystycznych cech m.in. podkreślanie postaw heroicznych i pełnych poświęcenia, zwracanie uwagi na kultywowanie tradycji niepodległościowych, podniosły styl oraz pewna szczegółowość⁶⁰.

⁵⁶ Czasem wyodrębnione bywają także fragmenty dotyczące martyrologii zgromadzenia, czy pomocy niesionej ludności żydowskiej.

⁵⁷ Z.E. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa...*, s. 256.

⁵⁸ Tamże, s. 225.

⁵⁹ A. Chamiec, K. Śmigiel, *Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusa Sacré Cœur*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, t. XV, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 2001, s. 64.

⁶⁰ Szczegółowość widoczna jest m.in. w podawaniu liczb przechowywanych dzieci żydowskich: „W swym humanitarnym podejściu do człowieka siostry nie pominęły Żydów. W Klimontowie przyjęły do sierocińca 3 małe Żydówki, a w domu zakonnym w Wilnie przez 5 lat ukrywały 2 osoby, które dzięki temu przetrwały wojnę” – K. Trela, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia...*, s. 57. Zob. również, M. Woźniak, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (francisz-*

W pracach zaznaczane są kontakty zgromadzeń z podziemiem oraz różne formy konspiracyjnej działalności siostr. Służebniczki dębickie pracujące w szpitalach, w nadarzających się przypadkach, gdy trafiali tam pod obstawą Niemców ranni żołnierze AK, pomagały im w ucieczce⁶¹. Także przedstawicielki Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, pracujące w miejskim szpitalu zakaźnym w Krakowie na Prądniku Białym miały sposobność udzielania pomocy rodakom – „jeńcom wojennym, więźniom i osobom podejrzanym o kontakty z ruchem oporu”⁶². Jak zauważa autorka szkicu poświęconemu historii tego zgromadzenia: „Działalność pielęgniarska w porównaniu z innymi zatrudnieniami dawała siostrom większą możliwość włączenia się w życie narodu. W chwilach krytycznych miały możność zmanifestowania swego patriotyzmu przez udzielanie pomocy polskim jeńcom wojennym, partyzantom tej czy innej orientacji, działaczom podziemia – wszystkim ściganym przez okupanta”⁶³. Co istotne, dość często także w innych pracach jest podkreślany wątek udzielania pomocy, niezależnie od opcji politycznej czy narodowości⁶⁴.

kanki od cierpiących), [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. V, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 1989, s. 154–157; W.J. Tajanowicz, *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia (służebniczki dębickie)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. IV, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 1987, s. 63.

⁶¹ „Nawet wtedy [gdy w szpitalu pełno było Niemców – S.W.], z narażaniem własnego życia, siostry ułatwiały ucieczkę rannym. Niejednokrotnie przebierały żołnierzy w strój kobiecy i wypuszczały bocznym wejściem ogrodowym, w przebraniu żebraczek lub strażników. Brały ich do własnego mieszkania – za klauzurę, która była na terenie szpitala” – W.J. Tajanowicz, *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek...*, s. 62–63.

⁶² M. Nedza, *Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w latach 1939–1947*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. XIII, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 1999, s. 44.

⁶³ W dalszej części cytatu podkreślone zostaje zaufanie, jakim cieszyły się siostry – „Bo też wielkie było zaufanie, jakie ludzie żywili do skromnych zakonnic spod znaku Serca Jezusowego” – M. Nedza, *Zgromadzenie Służebnic Najświętszego...*, s. 46.

⁶⁴ „Należy jeszcze raz podkreślić dowody poświęcenia, jakie okazywały józefitki ludziom cierpiącym w czasie II wojny światowej bez względu na ich pochodzenie narodowościowe czy poglądy religijne” – Z.E. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr Świętego...*, s. 231. M. L. Jędrzejczak podkreśla natomiast, że siostry w opisywanym przez nią zgromadzeniu niosły pomoc potrzebującym „bez względu na stan, zawód, wiek czy płeć. Na miarę swoich możliwości wspomagały własną pracą czy darami żołnierzy rannych, chorych, więźniów, sieroty, uchodźców, kapłanów, siostry zakonne, własne rodziny, przechodzących przez granice itp.”;

Narracje podnoszą także, że same siostry angażowały się w działalność konspiracyjną. Władysława Tajanowicz wspomina o inicjatywie „ŁAN”, zorganizowanej w porozumieniu z AK⁶⁵, przez trzy służebniczki dębickie – pielęgniarki w szpitalu w Jędrzejowie⁶⁶. Sercanki natomiast, w ścisłej współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem, „nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo”, starały się chronić młodzież przed wywozem na roboty przymusowe do Niemiec⁶⁷. Nawet jeżeli autorka – tak jak ma to miejsce w przypadku s. Marii Laurencji Jędrzejczak – zaznacza, że przedstawicielki danego zgromadzenia nie brały udziału w bezpośredniej walce zbrojnej, to podkreśla jednak, że nie oznacza to, że pozostawały bezczynne „w walce o sprawy dobra Kościoła i ojczyzny”⁶⁸.

Autorki podkreślały też zaangażowanie sióstr w tajne nauczanie⁶⁹ i patriotyczne wychowanie młodzieży⁷⁰: przygotowywanie uroczystych akademii w rocznice 3 maja czy 11 listopada oraz „wpajanie uczennicom przekonania, na czym polega miłość do Ojczyzny”⁷¹. Oprócz tego siostry nie zaniedbywały swo-

M.L. Jędrzejczak, *Zgromadzenie Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi w latach wojny 1939–1945*, Lublin 1982, s. 267. Natomiast w pracy poświęconej Zgromadzeniu *Sacré Cœur* autorki wspominają, że siostry w czasie zbliżania się frontu zorganizowały „pomoc dla starszych, niedołężnych Niemek, by mogły odjechać do Rzeszy” – A. Chamiec, K. Śmigiel, *Zgromadzenie Najświętszego Serca...*, s. 212.

⁶⁵ Współpracę z podziemiem nawiązało też kilka domów zmartwychwstańek z Generalnego Gubernatorstwa – M.L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 148.

⁶⁶ Nazwa organizacji „ŁAN” wzięła się od pierwszych liter imion tworzących ją sióstr – Łucja Dziak, Angelina Kufa i Natalia Kufa. Do ich zadań należało „goszczenie i przenocowanie «zrzutków», przygotowywanie materiałów opatrunkowych, instrumentów do operacji w «lesie», przekazywanie «bibuły». Siostry ukrywały m.in. żołnierzy AK i BCh, Cyganów i dezertów różnych narodowości z wojsk okupanta” – zob. W.J. Tajanowicz, *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy...*, s. 63.

⁶⁷ M. Nedza, *Zgromadzenie Służebnic Najświętszego...*, s. 43.

⁶⁸ M. L. Jędrzejczak, *Zgromadzenie Sióstr Wspólnej Pracy...*, s. 292.

⁶⁹ M. L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej...*, s. 148.

⁷⁰ „Działalność sióstr w szkołach, a szczególnie na terenie Warszawy, mimo piętrzących się trudności, konsekwentnie zmierzała do wychowania młodzieży według zasad Ewangelii i podtrzymania ducha narodowego” – K. Treła, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego...*, s. 45.

⁷¹ A. Chamiec, K. Śmigiel, *Zgromadzenie Najświętszego Serca...*, s. 173.

jej zasadniczej działalności – modliły się i to nie tylko za ojczyznę, kościół czy swoje zgromadzenie, ale również w intencji pokoju⁷² i prześladowców, z prośbą o ich nawrócenie⁷³.

Prace te, podkreślając role odgrywane przez siostry w trudnych czasach, mają jednak niekiedy, jak się wydaje, tendencję do pewnego wyolbrzymiania ich zasług, bądź, wobec chęci podkreślenia poniesionych przezeń ofiar, do sięgania po zbyt mocne sformułowania.

W pracy Bronisławy Dmowskiej, poświęconej felicjankom, odnajdujemy interesującą interpretację. Autorka upatruje w omawianym przez siebie zgromadzeniu katalizatora sił, „które obudziły z letargu duchowego Warszawę i kraj cały”⁷⁴, wskazując jednak na potencjał tkwiący nawet nie w samym zgromadzeniu, ale w kobietach – Polkach go tworzących. Kreślona przez nią charakterystyka społeczeństwa polskiego tuż po upadku powstania listopadowego nie pozostawia złudzeń, w kim dostrzegła element prowadzący do zmian – w kobietach właśnie: „W kraju deptanym butem cara stają się [kobiety – S.W.] zwiastunami wyższych dążeń w narodzie”⁷⁵. Dalej wspomina autorka o Hoffmanowej i *entuzjastkach*, wskazując, że „Ruch kobiecy niemający sobie równego co do siły i samodzielności nigdzie w Europie, wywarł niezawodny wpływ na budowanie swego losu po linii wewnętrznego przekonania i na własną odpowiedzialność wielu dziewcząt polskich. Dał też początek zmianie na lepsze w niejednej dziedzinie życia tak osobistego, jak i zbiorowego”⁷⁶. Wyrażone tymi słowami dostrzeżenie i dowartościowanie Polek i ich znaczenia dla życia całego narodu, uczynienie z kobiet podmiotu sprawczego nie dziwiłoby w pracy feminizującej historyczki, zaskakiwać może jednak w przypadku autorki – siostry zakonnej.

W innej pracy czytamy o postyczniowej polityce cara względem zgromadzenia felicjanek, który chociaż zezwolił siostrom klauzurowym pozostać w klasz-

⁷² M. Woźniak, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek...*, s. 133.

⁷³ W.E. Gołąbek, *Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Prowincja Polska*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. XV, Lublin 2001, s. 381.

⁷⁴ M. B. Dmowska, *Rozwój i stuletnia działalność Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Polsce*, Rzym 1962, s. 23.

⁷⁵ „Wśród społeczeństwa po części zmateriałizowanego, po części wyhodowanego na poezji romantycznej, karmionego ułudą i idealnym poglądem na świat, pierwsze kobiety chwytają za pióro, by dotknąć ran bolesnych w organizmie społecznym”. Zob. tamże, s. 19.

⁷⁶ Tamże, s. 20.

torze, to jednak nie w Warszawie, ale kazał je przewieźć do sióstr bernardynek w Łowiczu. To posunięcie zostaje podsumowane przez autorkę w sposób następujący: „Obawiał się widać despota, by mury klasztorów w stolicy Polski nie budziły w narodzie nadziei, że modły, które stąd płyną, wymodlą u Boga wolność dla uciemiężonych Polaków”⁷⁷.

Podobny przykład pewnej nieadekwatności sformułowań odnajduję w przywoływanej już przeze mnie pracy Marii Misteckiej. Możemy w niej przeczytać o „bezpośredniej i pośredniej eksterminacji, której były poddane siostry zmarłych wstanki przez hitlerowskiego okupanta”, która doprowadziła „do śmierci trzech sióstr, a wiele innych do wielkiego osłabienia fizycznego i różnych chorób wskutek wyniszczającej pracy”⁷⁸. Nie umniejszając w żaden sposób strat poniesionych przez to zgromadzenie, nie można nie podnieść niejakich wątpliwości co do stosowności zastosowania w stosunku do nich pojęcia „eksterminacji”.

Zastanawiać może, w jakim stopniu, czy w ogóle, takie interpretacje – nadmiernie podkreślające znaczenie danego zgromadzenia – mogą być bardziej lub mniej uświadomioną formą odpowiedzi na zarzuty wysuwane w czasach dawniejszych względem sióstr, wyartykułowane np. w pracy z 1926 r.: „wielu nazywa zakonnice próżniakami, niepożytecznymi społeczeństwu, umysłami spaczonymi, ograniczonymi i jako takimi pogardza, wyśmiewa i z nich szydzi”⁷⁹. Może jednak te przebrzmiałe zarzuty nie odgrywały większego znaczenia w kształtowaniu narracji?

Fantasmagoryczna kobiecość i święte bez płci Wokół płciowości i cielesności w pisarstwie historiograficznym sióstr zakonnych

Analiza interesujących mnie prac pod kątem zawartych w nich wizji kobiecości, czy sposobów opisywania cielesności nastrocza wiele problemów. Jedno z fundamentalnych założeń biografistyki kościelnej zakłada, że autor w kreowaniu bohaterów/bohaterów (beatyfikowanych, świętych czy zasłużonych dla Kościo-

⁷⁷ Maria Cyryła Tobaka, *Matka Maria Angela...*, s. 25.

⁷⁸ M. L. Mistecka, *Zmarłych wstanki w okupowanej...*, s. 115.

⁷⁹ M. Andrusikiewicz, *Błogosławiona Bronisława patronka Polski. Opowiadanie historyczne, skreślone na podstawie aktów beatyfikacyjnych, starych zapisków klasztoru Zwierzynieckiego S.S. Norbertanek, dawnych i nowszych dziejów i żywotów, podań ludowych i rozmyślań*, Lwów 1926, s. 17.

ła) będzie kierował się przede wszystkim ukazaniem istnienia w nich „mocy Chrystusa, heroicznego cnót, dominacji nadprzyrodzonej miłości w życiu”⁸⁰. Można zatem przypuszczać, że supozycja taka nie sprzyja ukazywaniu perspektywy płciowej i, co więcej, prowadzi ona również do tego, że w poszczególnych narracjach nie wybrzmiewają cechy indywidualne danych postaci, zagłuszane przez dominujący w ich przedstawianiu schematyzm. Cecha ta odnosi się nie tylko do hagiografistyki, ale przeważnie do historiografii kościelnej *sensu largo*. Czy jednak w stosunku do tej ostatniej, do końca adekwatne jest stwierdzenie Macieja Bugajewskiego, że „z wyparcia płciowości i seksualności uczyniła jedną ze swoich wartości”⁸¹? Konkluzja ta brzmi przekonująco, można jednak, jak sądzę, częściowo z nią polemizować. Wystarczy spojrzeć na tę historiografię, jako na historię walki (zatem nie „wyparcia”) z cielesnością i represji względem seksualności. Immanentną cechą hagiografii zarówno kobiet, jak i mężczyzn, stanowi asceza, która informuje przecież o określonym stosunku do cielesności i seksualności. Jednym z jej stałych elementów jest, niezwykle ważny dla religijności kobiet – post, o którym często wspominają autorzy prac poświęconych świętym i błogosławionym.

Zacznijmy od wypowiedzi o charakterze publicystycznym, od artykułu s. Ali-ny Merdas, „Rodzaj nijaki – zakonnica”⁸². Stanowi on dobry punkt wyjścia nie tylko do refleksji nad postrzeganiem przez siostry zakonne własnej kobiecości, ale także do rozważań o pozycji zakonnic w strukturach kościelnych, o stosunku do siostr wśród męskich przedstawicieli tych struktur. Chociaż nie zostało to wyartykułowane w artykule siostry A. Merdas, warto wskazać na trudności w opisanu tej relacji, które wynikają chociażby z faktu, że pozycja obu płci poświęcających się służbie Kościołowi, już z samego założenia stawia jedną wyżej od drugiej⁸³. Uprzywilejowanie mężczyzn-kapłanów w związku z pełnioną przez nich posługą, poniekąd implikuje też męską dominację w strukturach kościelnych. Zakres tej dominacji nie jest stały, pewne zmiany przyniósł np. Sobór

⁸⁰ E. Walewander, *Hagiografia – literatura...*, s. 277–278.

⁸¹ M. Solarska, M. Bugajewski, *Współczesna francuska historia kobiet, dokonania – perspektywy – krytyka*, Bydgoszcz 2009, s. 148.

⁸² A. Merdas, *Rodzaj nijaki – zakonnica*, „Więź” 2004, nr 6 (548), s. 7–14.

⁸³ Pozostaję przy tej opinii, aczkolwiek jestem świadoma, że nie zgodziłyby się z nią zapewne ci, których dotyczy. Podobnie zdają sobie sprawę, że siostry zakonne, czy księża oponowaliby przeciw sformułowaniu o „służbie kościołowi”, zaznaczając, że służą nie tyle kościołowi, co Bogu.

Watykański II⁸⁴. Niemniej jeszcze na początku wieku XX to właśnie księża diecezjalni sprawowali kontrolę nad żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi. Ten stan rzeczy sprzyjał zaś, co istotne dla moich rozważań, różnym napięciom i konfliktom. Częściowo mogło wynikać to z faktu, że kapłani często nie mieli literalnie żadnego zrozumienia dla potrzeb życia zakonnego siostr i trywializowali ich mentalność i użyteczność.

W tekście s. A. Merdas opisuje współczesną relację między księżmi a siostrami zakonnymi, w której wciąż uprzywilejowaną stroną jest mężczyzna-kapłan – „Jest to relacja bardzo specyficzna. Wolną od erosa przestrzeń wypełnia całkowicie poczucie dominacji, a zakonnicę, «coś» rodzaju nijakiego, bardzo łatwo traktować instrumentalnie, nie jak osobę, a rzecz”⁸⁵. Warto zatem zauważyć, że wątek różnych konfliktów i tarć na linii: żeńskie zgromadzenia zakonne – męska władza zwierzchnia, znajdował swoje odzwierciedlenie w analizowanej przeze mnie praktyce dziejopisarskiej. Należy wszelako przyznać, że same autorki, pisząc o tych zatargach i nieporozumieniach, nie są skłonne interpretować ich w kategoriach konfliktu między płciami.

⁸⁴ Chociaż trudno ocenić, w jakim stopniu postanowienia soboru odmieniły sytuację z żeńskich zakonach. Nie sposób zbagatelizować (uznać za osamotnioną i nieistotną) opinię wyrażoną w rozmowie z Martą Abramowicz przez jednego z polskich dominikanów (który, co symptomatyczne, zachował anonimowość): „Sobór Watykański II bardzo głęboko zreformował życie zakonne, ale w Polsce tylko męskie. W zakonach żeńskich zatrzymał się czas” – M. Abramowicz, *Zakonnice odchodzą po cichu*, Warszawa 2016, s. 143. Autorka podążając tym tropem, odwołuje się do artykułów Ewy Jabłońskiej-Deptuły i tłumaczy niechęć siostr do zmian m.in. tym, że zmiany odbierają one, jako ingerencję w swoją tożsamość; tamże, s. 185–192.

⁸⁵ A. Merdas, *Rodzaj nijaki – zakonnica...*, Wypowiedź tę wieńczy w sposób zasługujący na odnotowanie: „Jakże więc oczekiwać partnerstwa w budowaniu królestwa Bożego na ziemi?” O tej kwestii w wywiadzie wspomina Jolanta Olech – „Istnieją niewątpliwie w Kościele problemy w relacjach księża–świeccy, podobnie księża – zakony, a zwłaszcza księża–zakonnice. Owszem, czasem siostry są traktowane jako jakaś niższa kategoria członków Kościoła” – *Bardziej z bliska. Z matką Jolantą Olech, przełożoną generalną urszulanek szarych, rozmawiają Katarzyna Jabłońska i Zbigniew Nosowski*, „Więź” 2004, nr 6, s. 49. O problemie w relacjach księża – zakonnice także zob.: ...i Bóg stworzył kobietę. O siostrach zakonnych dyskutują: s. Aneta Kołodziejczyk SSPs, Monika Waluś, o. Mirosław Piłśniak OP oraz Katarzyna Jabłońska i Anna Karoń-Ostrowska, „Więź” 2004, nr 6, s. 20–23 oraz M. Abramowicz, *Zakonnice chodzą po cichu...*, s. 141–142; 161–164.

Zależność od władz kościelnych była dotkliwa odczuwana już w okresie zaborów, kiedy, tak jak wspomina o tym s. Władysława Tajanowicz w odniesieniu do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, na obsadę stanowiska przełożonej wpływała prowadzona polityka germanizacyjna⁸⁶. Niekiedy natomiast, tak jak w przypadku Towarzystwa Sióstr Świętego Michała Archaniola, siostry ubiegające się o oficjalne zatwierdzenie swojego zgromadzenia, ponosiły skutki niechęci biskupa przemyskiego ks. Józefa Sebastiana Pelczera w stosunku do założyciela, ks. Bronisława Markiewicza⁸⁷. W pracy poświęconej historii tego zgromadzenia odnajdujemy, w kontekście narracji dotyczącej starań o zatwierdzenie, szczególnie uwypuklone sformułowanie o akceptacji przez hierarchów kościelnych celów zgromadzenia i działalności podejmowanej przez siostry⁸⁸.

Adekwatniejszy jednak dla moich rozważań przykład odnajdziemy w cytowanej już przeze mnie pracy s. W. Tajanowicz, gdzie autorka bezpośrednio w strukturach kościelnych dostrzega czynniki hamujące rozwój zgromadzenia – „Należy zaznaczyć, że w kierowaniu zgromadzeniem m. Dorota Biendara w wielu wypadkach była uzależniona od biskupa ordynariusza i jego komisarzy dla zgromadzenia [...] Jak świadczą wypowiedzi sióstr i archiwalia, nierzadko poczynania m. Doroty dla dobra zgromadzenia były hamowane właśnie przez nich”⁸⁹. Warto jednak podkreślić tutaj raz jeszcze, brak inter-płciowego definiowania wewnątrzkościelnych antagonizmów.

⁸⁶ „Sytuację pogarszał fakt, że biskup wrocławski Jerzy Kopp – szowinistycznie ustosunkowany do polskości – dążył, by rządy w zgromadzeniu objęły rodowite ślązaczki” – zob. W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 34.

⁸⁷ „Ksiądz biskup Pelczar tak bardzo nie chciał dopuścić do działalności zakonotwórczej księdza Markiewicza, że w dniu 13 grudnia 1902 r. wystosował list do papieża Leona XIII, z prośbą o dekret zabraniający ks. Markiewiczowi zakładania zgromadzenia” – K. Czubińska, *Powstanie i pierwsze lata stabilizacji Towarzystwa...*, s. 13. Autorka opisuje także późniejszy konflikt z tym biskupem, jaki miał miejsce w 1922 r. – „Sytuację jaka wytworzyła się nazywamy w tradycji zgromadzenia «ostatnią próbą rozpędzenia sióstr» – tamże, s. 16–17.

⁸⁸ Autorka tak ocenia wyrażoną ostatecznie w 1928 r. zgodę na funkcjonowanie zgromadzenia: „Przeszedł czas trzydziestosześcioletniej próby, czas oczekiwania i niezłomnego trwania «z nadzieją – wbrew nadziei», otrzymały przeogromny dar zatwierdzenia, akceptacji własnego stylu życia i pracy dla najbiedniejszych” – tamże, s. 20.

⁸⁹ W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 64. Autorka ponadto wprost wskazuje, w jakich decyzjach napotykała matka przełożona na opór księży – tamże, s. 64.

Problematyka związana z płciowością w interesujących mnie narracjach nie jest łatwa do przeanalizowania. Autorefleksji siostr zakonnych na temat własnej kobiecości, która pojawia się czasami w różnych wypowiedziach publicystycznych, trudno doszukać się w analizowanych przeze mnie pracach historiograficznych. O sposobie postrzegania tej kategorii wspomina w dyskusji na łamach „Więzi” s. Aneta Kołodziejczyk, werbistka, psycholożka i mistrzyni nowicjatu. Na pytanie o sposób, w jaki kobieta konsekrowana ma przeżywać własną kobiecość, odpowiedziała: „Powinna pozwolić na emanację swojej kobiecości, pielęgnować w sobie te cechy, które szczególnie właściwe są kobiecie, czyli: łagodność, delikatność, wrażliwość, cierpliwość”⁹⁰. Takiego sposobu pojmowania kobiecości, poprzez katalog tych, skądinąd tradycyjnie przypisywanych kobietom cech, można zapewne doszukać się w pracach historycznych autorstwa siostr. Niemniej występowanie ich w narracjach niekoniecznie musi wiązać się z intencjami autorek do podkreślenia kobiecości (i sądzę, że przeważnie się nie wiąże), co raczej wynika z chęci podania tych cech, których pojawienie się pomaga kreować pozytywny wizerunek opisywanych bohaterek.

Warto jednak zaznaczyć różnicę, jaką można dostrzec pomiędzy pracami pisanymi w okresie międzywojennym (czy jeszcze wcześniejszymi, z końca XIX w.), a tymi, które powstały w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Zasadne wydaje się stwierdzenie, że zachodząca profesjonalizacja dziejopisarstwa zakonnego nie sprzyjała ukazywaniu perspektywy płciowej i doprowadziła do ostrożniejszego podejmowania, bądź nawet stopniowej eliminacji, wątków związanych z kobiecością i cielesnością⁹¹.

Analizowane prace nie poruszają natomiast w ogóle bezpośrednio kwestii związanych z seksualnością. Chociaż niektóre siostry przed rozpoczęciem życia zakonnego były mężatkami, w ich biografiach trudno znaleźć wzmiankę o uczuciach żywionych do mężów. Marcelina Kotowicz zdecydowała się na zamążpójście pod wpływem chorego ojca, chociaż jak zaznacza autorka „na ostateczną decyzję Marceliny wpłynęła nie tylko wierna miłość Karola, ale przede

⁹⁰ ...i Bóg stworzył kobietę..., s. 28.

⁹¹ W pracy z 1926 r. autorka s. Michalina Andrusikiewicz wspomina o ścięciu włosów, co można interpretować w kategoriach symbolicznego poświęcenia kobiecości, w jej tradycyjnym sposobie pojmowania: „Bujne sploty włosów padły pod nożycami kapłana, a na tak zeszepeconą jej główkę włożono białą, dziewczęcą zasłonę, która prawie zupełnie zakryła jej wdzięczną twarzyczkę” – zob.: M. Andrusikiewicz, *Błogosławiona Bronisława patronka...*, s. 45.

wszystkim jego patriotyzm”⁹². W pracy nie pojawia się natomiast najmniejsza wzmianka o uczuciach Marceliny względem męża.

Wyjątkowa poprzez otwartość w opisie zmagania bohaterki ze swoją seksualnością, jest praca poświęcona Teresie Marchockiej, wydana w Krakowie w 1931 r.: „W pół roku po profesji dopuścił Bóg na Teresę ciężki krzyż pokus przeciwko ślubowi czystości. Czysta dziewica, nie znając ani nie wiedząc o takiej pokusie, cierpiała niezmiennie”⁹³. W cytacie tym seksualność pojawia się w konkretnym kontekście walki i wypierania. Ten zaś wątek – zmagania z cielesnością, z fizyczną stroną natury częściej już odnajdujemy w historycznych pracach autorstwa sióstr. Posty i umartwianie ciała były kiedyś, a nierzadko są i dziś silnie związane z etosem życia konsekrowanego, co znajdowało odzwierciedlenie zwłaszcza w pracach pisanych jeszcze przez siostry, historyczki-amatorki⁹⁴. Ponadto warto w tych starszych pracach wskazać również na wątek, który można zapewne różnie interpretować, i którego próżno szukać w nowszych narracjach – walki z szatanem⁹⁵.

Radykalne posty bądź inne formy ekstremalnego umartwiania, jak np. samobiczowanie, nie znikły zapewne z życia codziennego sióstr zakonnych, a rzadkie wzmianki o nich w najnowszym dziejopisarstwie można tłumaczyć wieloma czynnikami. Być może niektóre praktyki, jak post, wydają się czymś zbyt oczywistym, a przez to niewartym wymieniania. Nie można również wykluczyć, że za tymi przemilczeniami kryje się świadomy wybór autorek, uważających, że

⁹² A. Jarząbek, *Myśl i dzieło Matki Marceliny...*, s. 8.

⁹³ M.F., *Krótki życiorys...*, s. 14. Fragment ten potwierdza wcześniej sformułowaną przeze mnie opinię, że wątki związane z płciowością bądź fizycznością częściej pojawiają się w pracach pochodzących z końca XIX i początku XX w.

⁹⁴ W pracy z 1898 r. w kontekście hagiograficznego opisu św. Jadwigi umieszczono uwagę, że „martwiła ustawicznie ciało postami, włosiennicą i chłostą, a przez całe lat czterdzieści nie używała mięsa na posiłek. Chodziła zwykle bez obuwia”; zob.: [anon.], *Święte i świątobliwe Niewiasty Polskie. Ze wstępem o pobożności w dawnej Polsce*, Warszawa 1898, s. 23.

⁹⁵ „Prawie od pierwszej chwili życia zakonnego szatan strasznie ją dręczył” – [anon.], *Matka Marja Kolumba Białecka...*, s. 66; „Wtedy księżę ciemności postanowił ją zniszczyć lub zastraszyć. Znane są takie zdarzenia z życia wielkich świętych” – A. Zahorska, *Maria Teresa hrabina Ledóchowska...*, s. 28; „szatan kusił biedną duszę do zniechęcenia, obojętności, a nawet do rozpacz” – zob. T. Kalkstein, *Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzęckiej założycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego (1833–1913)*, Poznań 1936, s. 56.

pewne kwestie mogą nie zostać należycie docenione albo adekwatnie ocenione przez czytelników, którymi przecież nierzadko są osoby świeckie.

W odpowiedniej stylistyce opisywane są natomiast choroby siostr zakonnych. Ten aspekt zmagających fizycznych często pojawia się wraz z podkreśleniem pokory i heroiczności, a czasami także z sakralizacją tych doświadczeń, poprzez wskazanie na upodobnienie w cierpieniu do Jezusa. Znajdujemy zatem informacje mówiące o tym, że w czasie wojny zmartwychwstanki „potrafiły nie tylko z rezygnacją przyjąć cierpienie związane z wyniszczającą chorobą, ale nawet je pokochać”⁹⁶. Bernardyna Maria Jabłońska, albertynka, jak zaznacza autorka jej biografii, „była ciągle chora, ale – rzecz zastanawiająca – nie mówiła o swoich dolegliwościach. O jej cierpieniach wiedział jedynie lekarz”⁹⁷. Podobnie w biografii Julii Urszuli Ledóchowskiej, Zofii Czarneckiej oraz Józefy Hałacińskiej przeczytamy o cierpliwym i skrytym przeżywaniu dolegliwości fizycznych⁹⁸.

Zakończenie

Siostra M.B. Dmowska swoją pracę zwieńczyła cytatem z Klementyny z Tańskich Hoffmanowej – „Czyżbym ja miała być zerem, które tylko postawione obok jedności [tj. mężczyzny] coś znaczy?”⁹⁹. Odwołanie się do tej postaci, związanej z konkretnym etapem emancypacji kobiet, uważam za adekwatne w kontekście oceny pisarstwa zakonnego. Wskazuje ono na tradycje ruchu równouprawnienia kobiet, które są mu bliskie, choć trudne do wszczęcia w mentalność i szkielet rozumowania, bazujący na posłuszeństwie (XIX w.) i nauce społecznej kościoła (XX w.) Trend ten nasilał się w miarę, jak Kościół dostrzegał niebezpieczeństwa wobec samego siebie, w modernizmie, a potem w ruchach sekularyzacyjnych, antyklerykalnych i w końcu, wypływających z fali rewolucji obyczajowej od lat sześćdziesiątych XX w.

⁹⁶ M. L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej...*, s. 86.

⁹⁷ Magdalena Kaczmarzyk, *Czyńcie dobrze wszystkim. Życie służebnicy bożej Bernardyny Marii Jabłońskiej (1878–1940)*, Kraków 1988, s. 47.

⁹⁸ „S. Zofia przyjęła chorobę z całym męstwem i doskonałą rezygnacją” – zob. T. Kalkstein, *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje...*, s. 242; „Dolegliwości fizyczne, czy przeżycia duchowe potrafiła znosić w milczeniu w duchu ekspiacji” – Beniamina Kulazińska, *Matka Józefa Hałacińska założycielka Zgromadzenia SS Pasjonistek*, Londyn 1982, s. 26.

⁹⁹ M. B. Dmowska, *Rozwój i stuletnia działalność...*, s. 135.

Pisarstwo historyczne siostr zakonnych, choć niepozbawione naiwności, jest swoistą areną walk o uznanie. Jawi się ono zatem jako pole walk kobiet o zajęcie podmiotowej pozycji w świecie, w którym, chociaż bezgranicznie weń wpisane, musiały jednocześnie wypracowywać własne, dyskretne metody dochodzenia do tego, co innym kobietom zaczęło już w tym czasie przychodzić łatwiej, choćby ze względu na otwartą możliwość werbalizowania oczekiwań. W mechanizm ten wpisać można wiele współgrających i pobrzmiewających tu i ówdzie elementów.

Pierwszym z nich jest potrzeba udowadniania przynależności do społeczeństwa/narodu (paradygmat podzielenia losów) i pożyteczności (pomoc *largissimo sensu*). Po wtóre, werbalizacja skupia się na działalności zgromadzeń w obrębie pól immanentnie kobiecych i charytatywnych, stąd milczenie, co do zasług na polu kultury, nauki itp. Tendencja ta zaczęła w XX w. stopniowo słabnąć zwłaszcza w związku z przemianami posoborowymi, ale jej antycypację dostrzec można już w odniesieniach do działalności misyjnej (*casus* s. U. Ledóchowskiej). Po trzecie wreszcie, potencjał emancypacyjny pisarstwa siostr, moim zdaniem ewidentny, przebija choćby w narracjach na temat dochodzenia do niezależności i uznania w ramach struktur kościelnych (spory z przełożonymi księżmi, ograniczającymi swobodę strukturami i szanse działania matek przełożonych).

Stopniowa profesjonalizacja naukowa tej historiografii musiała naturalnie prowadzić do narastającej zatury jej cech swoistych – zanikać poczęły elementy transcendentne, retuszowi uległy wątki hagiograficzne i emocjonalny, martyrologiczny ton autorek. Nie pozostało to bez wpływu i na miejsce fizyczności w narracji, aczkolwiek trzeba tu poczynić istotne zastrzeżenia. Usunięcie tkliwości ograniczyło swobodę ekspresji, a brak podkreślenia zmagania ascetycznych racjonalizował stosunek do ciała. Niewybrzmiała kobiecość, odrzucenie z konieczności typowych i przecież przez Kościół postulowanych ról kobiecych, jest przemilczane. Skoro bowiem śluby zakonne kreują nie tylko wybór drogi życiowej, ale ograniczają egzystencjalne pole manewru, powrócić musi idea pogodzenia, zniesienia przez najważniejszy wybór tego rodzaju dylematów – o nich zwyczajnie nie przystoi pisać. Na ile na takie podejście w nowszej literaturze zakonnej wywiera wpływ niezgoda na ostro postrzegany – nierzadko czarno-biało, dzisiejszy, zatracający się i rzekomo hedonistyczny świat, na ‘cywilizację śmierci’, a na ile decydują inne, subtelniejsze czynniki, nie sposób w analizie historiograficznej rozstrzygnąć, tu musiałyby zostać zaaplikowane metody nauk społecznych.